

Dawid Maria Osiński

Mikrowymiar historii rodzinnej, czyli o wspomnieniowym zapisie Marii z Łubieńskich Górskiej na podstawie dziennika z lat 1889-1906 "Gdybym mniej kochała"

Prace Polonistyczne / Studies in Polish Literature 61/2, 225-240

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Dawid Maria Osiński

MIKROWYMIAR HISTORII RODZINNEJ, CZYLI O WSPOMNIENIOWYM
ZAPISIE MARII Z ŁUBIEŃSKICH GÓRSKIEJ NA PODSTAWIE DZIENNIKA
Z LAT 1889–1906 „GDYBYM MNIEJ KOCHAŁA”

Dziennik *Gdybym mniej kochała* (z lat 1889–1906) Marii z Łubieńskich Górskiej (1837–1926) jest swoistym albumem rodzinnym ziemianki, który ukazuje fenomen i kategorię mikrohistorii rodzinnej wpisanych w tło makrohistorii zdarzeń dziejowych, organizujących przestrzeń narracyjności, wpływających na przenikanie się wątków politycznych, społecznych, kulturowych i intymnych (choć rzadko), determinujących ogład rzeczywistości. Na tle tych zjawisk rysuje Górską portret środowiska ziemiańskiego, rodziny ziemiańskiej¹ i przemian, jakim zostaje poddane środowisko ziemian w Królestwie Polskim i Galicji pod zaborami i konsekwencji działania historii w epoce postyczeniowej. Jak celnie zauważa Szymon Rudnicki, „ziemiaństwo w drugiej połowie XIX wieku przeszło długą i trudną drogę od społeczeństwa feudalnego do społeczeństwa kapitalistycznego”².

Relacje rodzinne, spisane i pokazane z perspektywy kobiety – matki, żony, przyjaciółki, bywalczyń salonów, matrony zaangażowanej politycznie, ujawniają sposób kreowania portretu rodzinnego ziemiaństwa w drugiej połowie XIX wieku i na początku XX. Okre-

Dawid Maria Osiński (ur. 1981) – doktorant Zakładu Pozytywizmu i Młodej Polski Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Zainteresowania badawcze sytuuje w kręgu drogi twórczej pozytywistów i ich walki z formą (ze szczególnym uwzględnieniem pisarstwa i strategii twórczych Aleksandra Świętochowskiego). Interesuje się również numerologicznym wykorzystywaniem wzorców, symboli i obrazów języka magicznego w tekstach literackich. Publikacje w „Baroku”, „OD-DO” i „Epoce. Laboratorium wiary i kultury”.

¹ Wzmianki dotyczące rodziny Górskich pojawiają się incydentalnie [w:] J. Mehoffer, *Dziennik*, oprac. i komentarz J. Puciata-Pawłowska, Kraków 1975, s. 333. Autorka komentarza wskazuje, że Mehoffer wyjechał do Woli Pękoszewskiej w powiecie skierniewickim i udzielał lekcji Pii Górskiej, siostrze Konstantego Marii Górskiego, który przepowiedział Mehofferowi sławę [427]; *Listy Stanisława Wyspiańskiego. Listy różne*, t. 4, Kraków 1998, s. 362; H. Sienkiewicz, *Listy*, t. 2, cz. 1, ze zbiorów J. Krzyżanowskiego, oprac. i dopełniła M. Bokszczańin, Warszawa 1996, s. 460.

² S. Rudnicki, *Ziemiaństwo polskie w XX wieku*, Warszawa 1996, s. 41.

śląją funkcje, jakie przypisuje autorka rodzinie, a także klisze i stereotypy rodziny polskiej widoczne w zapisie autobiograficznym, który staje się z jednej strony próbą zapisania siebie i rzeczywistości w okrucinach i strzępach fabuły dziennika, z drugiej zaś autokreacją.

Rodzina staje się jednym z wycinków rzeczywistości. Jestem świadomy, że wybierając z dziennika Górskiej fragmenty eksponujące wymiar rodzinny, rysuję wyprofilowany obraz rzeczywistości. Tworzenie swoistych opowieści rodzinnych jako mikrofragmentów fabuły tworzy jeden tekst ciągły. Nie jest znany zapis godzinowy w dzienniku, nie wiadomo, o jakiej porze dnia Górską zapisuje siebie i rzeczywistość dokonując wiwisekcji własnego „ja” i momentu dziejowego, który determinuje ten ogląd. W dzienniku rysuje się osobowość kobiety pracoholika. Refleksje na temat rodziny wpisane są w drobniawy opis rzeczywistości zewnętrznej (określonej jako państwo, Kraj, historia), która ingeruje silnie w rzeczywistość wewnętrzną, w ducha przeżyć, w mikrowymiar historii rodzinnej – bardzo ważny, ale zdominowany przez narrację społeczno-polityczno-historyczną.

Za Małgorzatą Czermińską (autorką *Autobiograficznego trójkąta*), można stwierdzić, że dziennik Górskiej spełnia wszystkie trzy kategorie sposobu pisania³. Jest świadectwem, wyznaniem i wyzwaniem, ze szczególnym naciskiem na kategorię świadectwa i wyzwania. Górską jednak nie jest w pełni świadoma istnienia perspektywy odbiorcy jej dziennika. Nie uświadamia sobie funkcji metaliterackich własnego sposobu pisania, nie ma świadomości istnienia potencjalnej instancji odbiorcy. Brakuje tu kategorii „paktu autobiograficznego” (za Lejeune'em). Zapisując siebie i rzeczywistość, zachowuje się tak, jakby zdawała czystą relację z każdego przeżytego dnia, jakby pisała pod dyktando, ułożony wzór, perfekcyjnie wypomadowany projekt. Choć przyświeca jej pisarskiemu projektowi świadomość „strachu nazywania osób po imieniu” [I, 8], to wynika ten lęk raczej z istnienia cenzury i pisania w atmosferze terrorku narodowego: „O rzeczach najdroższych, o tych, co właśnie nas i przyszłość obchodzą, milczeć trzeba, nie zdradzać siebie i drugich” [I, 8], niż z maskowania siebie jako podmiotu piszącego.

Warto dodać, że sam gatunkowy status tego zapisu jest paradoksalny. Trudno bowiem jednoznacznie zakwalifikować przynależność gatunkową zapisu Górskiej z tego względu, że te wspomnienia oscylują na granicy pamiętnika i dziennika. Silne retrospektywne odwołania (pełniące funkcję retardacyjną, zbliżające się do opowieści i gawędy) wskazują na pamiętnikowy charakter (sama Górską na pierwszej stronie swego zapisu nazywa „pamiętnikiem” rodzaj spisywanego przez siebie kalejdoskopu scalającego codzienność i prywatność rodzinną), jednak datyienne i zapis autonomiczny każdego wycinka dziennego określają przynależność dziennikową. Pierwszy zapis pamiętnikarski z 4 maja 1889 roku z Woli Pękoszewskiej⁴, choć wspomnieniowy, musiał być pisany przez co najmniej kilka dni, bo nie sposób technicznie zanotować jednego dnia na liczących w druku stu stronach (od strony 8 do 118). Warto również wskazać na zmianę perspektywy piszącego podmiotu, stanowiącą formalne przejście od pamiętnika do dziennika, która dokonuje się w chwili zakończenia zapisu wspomnieniowego, rysującego całą genealogię rodu, ziemiańskie

³ Por.: M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie, wyzwanie*, Kraków 2000.

⁴ M. z Łubieńskich Górską, *Gdybym mniej kochała. Dziennik lat 1889-1895*, Warszawa 1996; *Gdybym mniej kochała. Dziennik lat 1896-1906*, Warszawa 1997; wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania.

drzewo genealogiczne. Górska notuje: „Ja odżyłam wspomnieniami młodości, wiele to rzeczy i wypadków zacierało się już zupełnie, a wróciły mi do pamięci i wysnuwały się jak z kłębka. [...] Skończyłam więc już ze wspomnieniami dawnymi. Dzisiejsze są coraz smutniejsze” [I, 118]. Mentalność podmiotu piszącego uwarunkowana jest zmianą miejsca obecności – Wola Pękoszewska, Warszawa, Kraków, Krakowiec, Rzym, Lwów, Bratkówka (10 października 1907), Guzów (4 listopada 1907). Wiele zapisów sygnowanych jest tylko datą dzienną, bez podawania miejscowości, ale oznacza to, że odnoszą się do głównego pnia zapisu, zasygnalizowanego na początku.

Dziennik Górskiej skłania do pytania o model rodziny ziemiańskiej, jaki wyłania się spod jej pióra. Biorąc pod uwagę liczne pamiętniki, dzienniki, wspomnienia i listy ziemian z tego czasu, ośmielam się stwierdzić, że Górska wpisuje się w nurt pisarstwa ziemiańskiego, eksponując rys historyczny, społeczny i polityczny oraz antropologiczne i kulturowe zjawiska i uwarunkowania, które określają fenomen i model rodziny ziemiańskiej w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku⁵. Dom rodziny Górskiej wpisuje się także w konwencję, kliszę i stereotyp domu rodzinnego pod zaborami⁶. Dziennik Górskiej ujmuje problem codzienności życia rodziny ziemiańskiej wpisanej silnie w historię i uwarunkowanej przemianami społeczno-politycznymi. „Rok ten gospodarski 1889 tak był fatalny, że żadnych nie mieliśmy dochodów. Zaczęliśmy wchodzić w długi, do czego nie byliśmy przyzwyczajeni, bo całe życie nasze umieliśmy wydatki stosować do dochodów” [I, 126] – napisze Górska. Jest to codzienność zaangażowana. Mikrowymiar historii rodzinnej, jaki zapisuje Górska, wykazuje często cechy hiperbolizacji⁷, mistyfikacji i autokreacji. Autorka przypisuje atmosferze rodzinnego domu ważną rolę narodową w kształtowaniu świadomości dzieci i otoczenia⁸. Uzurpuje sobie prawo do bycia mentorką narodowej sprawy. Dom w Woli Pękoszewskiej w powiecie skierniewickim ukazany

⁵ Por.: *Pamiętnik księżnej Marii Zdzisławowej Lubomirskiej 1914-1918*, oprac. J. Pajewski i A. Kościcka-Pajewska, Poznań 1997; A. Iwański, *Wspomnienia 1881-1939*, Warszawa 1968; K. Libiszowski-Dobrska, *Moje złote lata 1913-1939*, Warszawa 1997; Z. Morawski, *Gdzie ten dom, gdzie ten świat*, Warszawa 1997; A. Cholewianka-Kruszyńska, *Pani Alfredowa Maria z Sanguszków Potocka z Łańcuta*, Warszawa 1998; A. Potocka, *Mój pamiętnik*, oprac. A. Jastrzębski, Warszawa 1973; M. Stępkowska-Szwed, *Manusia, Marynia, Maria*, Warszawa 1995; M. z Łubieńskich Górska, *Amelia z Jezierskich Łubieńska. Wspomnienie napisane przez jej córkę Marię Janową Górską*, maszynopis w zbiorach A. Kopruckowniaka; T. Bobrowski, *Pamiętniki mojego życia*, Warszawa 1979; Rusticus [M. Kiniorski], *Listy z dworu wiejskiego*, Warszawa 1911; W. Dzieduszycki, *Listy ze wsi*, Jezupol 1889.

⁶ Por.: J. Prokop, *Rodzina pod zaborami*, [w:] *idem, Uniwersum polskie. Literatura. Wyobrażenia zbiorowa. Mity polityczne*, Kraków 1993, s. 21-33. Autor stwierdza, że „ten tak produktywny literacko model polskiego domu ukształtował się w okresie międzypowstaniowym, warto pamiętać, że w jego wytworzeniu znaczny udział miała nostalgia emigrantów. Trwałość i powszechność zawdzięcza niewątpliwie żywym związkom z wciąż dominującą warstwą ziemianstwa pochodzenia szlacheckiego” [29].

⁷ Kiedy pisze o matce Makrynie Mieczysławskiej czy o chorych, którzy mają specyficzne zdolności, stosuje kategorię prorocstwa, jasnowidzenia.

⁸ Jan Prokop pisze, że „od Pana Tadeusza do *Plomieni* kształtuje się w naszej świadomości narodowej stereotyp domu rodzinnego jako miejsca przekazywania narodowej tożsamości” (*op. cit.*, s. 21).

jest jako centrum polskości. Choć dom to nie tyle miejsce, gniazdo, ile sama osoba matki, żony, wokół której skupia się życie rodzinne:

Ja miałam dziewiętnaście lat jak poszłam za mąż i kochałam się szalenie, nie trzeba mi było ani świata, ani ludzi, ani rozrywki żadnej. [...] Dziś, po trzydziestu latach małżeństwa, pytam się siebie, czy nie zrobiłam za wiele. Nie żebym żałowała tego życia cichego, ale kobieta mniej zakochana, więcej ma indywidualności, a tym samym większy wpływ na wychowanie dzieci wywiera. Bądź co bądź, usposobienie i postępowanie synów są nam dotąd źródłem pociechy. [I, 21]

Górska podkreśla w kreowaniu portretu rodziny ziemiańskiej zasługi rodu, kreśli genealogię ziemianstwa⁹. Funkcja stworzenia mitu tej rzeczywistości, mitu sagi rodzinnej w dzienniku ma za zadanie podnieść wartość zapisu. Kult tradycji przodków i pamięci o nich, kult rodzinnej martyrologii, kult umarłych, stają się jawnym sposobem mówienia o doświadczaniu siebie poprzez doświadczanie świata zewnętrznego, poprzez wpływ rzeczywistości zza okna domu ziemiańskiego, domu polskiego, domu prowadzonego przez matkę Polkę (ta klisza jest wyraźna). Struktura opowieści o historii rodu ujawnia wpisane w nią podmiotu piszącego – kobiety: matki, Polki, żony (w takiej hierarchii). Cechą struktury tego dziennika jest to, że losy rodziny Górskich wpisane są w tekst o losach Kraju (konsekwentny zapis wielką literą). Tęsknota za Krajem, nostalgia za Krajem, którego nie ma na mapie politycznej, wywołuje w świadomości Górskiej potrzebę sygnowania nazwy jako swego rodzaju osoby dramatu narodowego. 10 sierpnia 1895 roku napisze: „Przejęta byłam zawsze ogromnie pragnieniem dobra tego Kraju. Użyteczność synów, praca ich dla swojego społeczeństwa, to była jedyna moja dla nich ambicja, jedynе marzenie” [I, 236].

Tytuł dziennika *Gdybym mniej kochała* spełnia funkcję ekspiacyjną. Określa stanowisko Górskiej wobec najbliższych, wobec rodziny i przyjaciół, którym pomaga¹⁰. Z perspektywy pisania dziennika tytuł stanowi wyraz pokreślenia własnego zaangażowania, poświęcenia się dla sprawy rodzinnej i narodowej. Przestrzeń historyczną i fabularną *Dziennika lat 1889-1906* (oba tomy) spinają kłamrą doświadczenia dwóch traum narodowych – powstania styczniowego i rewolucji 1905-1907. Wyznaczają one w dużym stopniu sposób myślenia o świecie, sposób interpretowania zjawisk i wpisania w dyskurs na-

⁹ Por.: A. Sieradzka, *Aspekty życia ziemianstwa polskiego w XIX i pierwszej połowie XX wieku. Postulaty badawcze*, [w:] *Zemianstwo na Lubelszczyźnie. Materiały sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamojskich w Kozłowie 8-9 czerwca 2000*, oprac. R. Maliszewska, Kozłówek 2001, s. 27. Autorka zwraca uwagę na popularność heraldyki wśród ziemian. Por. także: W. Mich, *Zemiańskie walory. Ziemianie o racji bytu swej warstwy*, [w:] jw. Autor pisze: „Jednym z centralnych elementów ideologii ziemiańskiej, rozumianej jako system poglądów określających tożsamość ziemianstwa, jego rolę społeczną, prawa i obowiązki, było przekonanie, że istnienie tej grupy jest niezbędne dla prawidłowego funkcjonowania społeczeństwa. [...] Uzasadniając rację bytu swej warstwy ziemianie posługiwali się trzema wyznacznikami: związkiem z ziemią, stosunkowo wysokim wykształceniem i szlacheckim pochodzeniem. Określać one miały ich walory duchowe i materialne” [29].

¹⁰ Górska rysuje się jako protektorka Chełmońskiego. Dzięki swoim wpływom pomaga biednemu malarzowi stanąć na nogi (interesy z Krasieńskim co do kupna obrazu Chełmońskiego).

rodowy dyskursu rodzinnego¹¹. Ikonami rzeczywistości, w której egzystuje Górska i jej rodzina, stają się: Cytadela, Sybir przodków, prześladowanie i mord unitów podlaskich¹² (których sprawę popiera papież Pius IX, a w którą to sprawę zaangażowana jest siostra Wanda, pomagająca księdzu Jackowskiemu), Warszawa przepełniona Moskalami, ruchy religijne w Warszawie, rzeź w Zassowie w 1846 roku, krzywda szlachty, zdziczenie ludu, pożary, wystąpienia mankietników (mariawitów) w Królestwie w 1907 roku, sprawa dzieci z Wrześni, sprawa Bismarcka, bankructwo Wronowskiego, Warszawa Hurki (i zjawisko rusyfikacji) zderzona z Krakowem, który nazywa zaściankiem [I, 229], w którym widzi się ciągle te same twarze, który jest wyizolowany od świata, wyalienowany z narodu. Przeszłość domu rodzinnego zapisana jest wokół przełomowych wydarzeń w historii, a rysowana jest wobec dyskursu polityczno-historycznego¹³. 1 marca 1890 Górska stwierdzi:

¹¹ Powstanie styczniowe pokazane jest jak u Grotgiera. Nosi znamiona dramatu narodowego. Jawi się jako trauma i doświadczenie niemożliwe do wyrażenia. W sytuacji powstania dochodzi bowiem do pęknięcia osobowości człowieka, obnażenia jego natury, nieludzkich czynów (bezpodstawne wieszanie chłopów, którzy wyglądają na szpiegów). Upadek i niewola narodu stanowią konsekwencję powstania: „Od powstania jaka różnica, młoda generacja zdziślała zupełnie” [I, 204]. Przywołuje obraz pożarów z lat 1862–1863 w czasie powstania styczniowego. Powstanie określi jako obraz różnorodny, jako mieszaninę ludzi, tłum kalejdoskopowy, „bryki z wojakami, ksiądz, chłop, mieszczanin, na drugiej bernardyn, Żyd, obywatel, wszystko tak pomieszone z umysłu” [I, 89], jako świadectwo braku cywilizacji, myślenie stereotypami, brak oświecenia, ciemnotę ludu. Nastroj religijny przed powstaniem cechuje „podniesienie ducha” [I, 90], zamknięcie kościołów, rysuje przepelnioną Warszawę, działalność Berga, wyrzucenie fortepianu Szopena. Górska stwierdzi, że Polacy „po 63 myśleć i czuć zaczęli...” [II, 174]. Porównuje czas rewolucji lat 1905–1907, której atmosferę kreśli w sposób reporterski, za pomocą skrótu, migawki (jak obraz wojny zaprezentowany później przez Nałkowską w *Dziennikach czasu wojny*) do czasu powstania 1863 roku: „ten sam zamęt w głowach, ten sam terroryzm i te nadzieje na «jakoś to będzie» oparte” [II, 213]. Konsekwencją rewolucji jest utrata wielkich fortun i wielkich majątków, bankructwo firm fabrycznych. Podobny obraz powstania rysuje się w *Pamiętniku księżnej Marii Dzdzistawowej Lubomirskiej 1914–1918*, oprac. J. Pajewski i A. Kościcka-Pajewska, Poznań 1997: „Lecz nierozsądny potępiany rok (1863) dziś w odmiennym świetle się przedstawia – kojarzy się ogniwo z dążeniem doby obecnej. My dokonujemy dzieła” [599].

¹² Górska pisze: „Od chwili, w której zaczęłam pisać ten dziennik, brała mnie ochota, prawie potrzeba, opowiedzenia moim dzieciom, jak dużą rolę bracia moi i siostry odgrywali w kwestii unickiej. Wstrzymywała mnie jednak obawa, bo to przecie była kryminalna, prawie gardłowa sprawa, walczyć w Królestwie z panującą schizmą, ale dziś, co nie tylko ukaz daje wolność sumienia, ale umarza sędownie sprawy dotyczące się różnicy wyznań, rozwiązany mam język i pióro. Otóż powiedzieć mogę śmiało, że wychowani na unii wyssaliśmy z mlekiem matki wielką do niej miłość” [II, 198].

¹³ Na temat ideologii polskiego ziemiaństwa istnieje bogata literatura przedmiotu. Warto wskazać na: W. Mich, *Ideologia polskiego ziemiaństwa 1918–1939*, Lublin 2000; *Ziemiaństwo a ruchy niepodległościowe w Polsce XIX i XX wieku*, pod red. W. Cabana i M. B. Markowskiego, Kielce 1994; K. Ślusarek, *Ziemiaństwo Galicji w powstaniu styczniowym w świetle dokumentów Rządu narodowego*, [w:] *Ziemiaństwo a ruchy niepodległościowe w Polsce XIX i XX wieku*, pod red. W. Cabana i M. B. Markowskiego, Kielce 1994; A. Koprucki, *Aktywność narodowa ziemian lubelskich w latach 1867–1904*, [w:] *idem, Ziemiaństwo Lubelszczyzny i Podlasia w XIX*

„Rok blisko minął od chwili, w której rzuciłam dziennik ten do biurka. Zajęcia codzienne, monotonne a ciągłe, nie przedstawiały nic wybitnego” [I, 121]. Dyskurs rodzinny wpisany jest w dyskurs narodowy, polityczny. Nie następuje tu jednak przekodowanie z jednego sposobu mówienia na inny, nie ma tu wielkości języków. Dziennik w swej warstwie językowej jest homogeniczny. Z takim samym patosem i wzniosłością pisze się o sprawach życia codziennego, rodzinnych bólach, klęskach i niepowodzeniach, jak i o klęsce narodu i kultury XIX wieku i początków XX.

W tekście widoczny jest kult matki, matriarchatu, kobiety, która sprawuje pieczę nad domem. Górska wspomina często matkę i jej sposób dbania o dom, odkładanie „na czarną godzinę” [I, 37]. Jak zauważa Szymon Rudnicki, „we wszystkich pamiętnikach niezmiennie podkreślana jest rola w nauczaniu domowym matek. Szczególnie przy uczeniu historii Polski, zakazanej pod zaborem rosyjskim. W warunkach tej ogromnej roli przywiązywano do nauki języków obcych [...]. Znajomość języków ratowała ludzi wywodzących się z ziemiaństwa na niejednym zakręcie dziejowym”¹⁴. Po śmierci ojca pisze Górska o zaradności matki, wsparciu udzielonym przez Kronenberga. Ważnym rysem w kształtowaniu świadomości młodej dziewczyny była nieobecność matki w dzieciństwie w związku z wykonywaniem prac na polu, które zazwyczaj należały do mężczyzn (matka Górskiej objężdżała nocą folwarki). Matka Górskiej to matka instytucja – zaradna, ambitna, wpływowa i przedsiębiorcza¹⁵. Podobnie jak sama autorka. W dzienniku Górskiej kobieta two-

i XX wieku. Wybór prac z lat 1974–2005 wydany na jubileusz 75-lecia urodzin Autora, Radzyń Podlaski-Lublin 2005. Autor eksponuje aktywność narodową i społeczną na terenach unickich (Podlasie i Chełmszczyzna), która „łączyła się nierozzerwalnie z obroną ludności przed rufifikacją, podtrzymując ją w oporze i wspierając w walce przeciw cerkwi prawosławnej. Tu zasługi przypisać należy hr. Amelii Łubieńskiej, J. Łubieńskiej, hr. Marii Uruskiej [...]” [295]; S. Rudnicki, *Ziemiaństwo polskie w XX wieku*, Warszawa 1996. Autor zauważa, że „prawie we wszystkich pamiętnikach ziemian znaleźć można pośrednie lub bezpośrednie uwagi na temat zróżnicowania tej warstwy. W XIX wieku Tadeusz Bobrowski w *Pamiętnikach mojego życia* zwracał uwagę, że „społeczność nasza odznaczała się zawsze i dziś odznacza się hierarchicznością – poszanowaniem pewnych pozycji społecznych, niezależnie od wartości i zasług osób, które je zajmują”. Z kolei Marian Kiniorski, ziemianin a równocześnie działacz Ligi Narodowej, w niezwykle krytycznej pod adresem ziemian książce, po omówieniu ich kategorii, stwierdził, że „mało jest warstw społecznych, w których uwydatniłyby się tak wielkie różnice typów, usposobień, wreszcie kultury społecznej i towarzyskiej, jak właśnie ma miejsce w sferze, której jedyną wspólną cechą jest władanie mniej lub więcej rozległymi obszarami ziemi” [13].

¹⁴ S. Rudnicki, *op. cit.*, s. 106.

¹⁵ Por.: D. Rzepniewska, *Kobieta w rodzinie ziemiańskiej w XIX wieku. Królestwo Polskie*, [w:] *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX wieku*, pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarca, t. 1, Warszawa 1995, s. 29–50; H. Chamera, *Sytuacja społeczna drobnej szlachcianki w XIX wieku. Królestwo Polskie*, [w:] *Kobieta i społeczeństwo...*, s. 51–65; E. Kowecka, *W salonie i w kuchni. Opowieść o kulturze materialnej pałaców i dworów polskich w XIX wieku*, Warszawa 1984; E. Kowecka, *Zmiana roli kobiety w prowadzeniu domu w XIX wieku* [w:] *Kobieta i kultura życia codziennego: wiek XIX i XX: zbiór studiów*, pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarca, Warszawa 1997, s. 151–157; W. Molik, *Ziemiański wielkopolskie w codziennych zajęciach gospodarczych i w pracy społecznej w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Kobieta i kultura...*, s. 181–190; M. Krzemińska, *Rytmy dnia powszedniego i świątecznego w polskiej*

rzy gniazdo i dom, ale jest również główną dyspozytariuszką poleceń schorowanego męża: „Zarząd Kozietuł mój mąż sobie zatrzymał, a choć chory i na pozór niedołączny, dyspozycje daje na piśmie, decyduje o sprzedażach i uprawie roli i nad rządcą ciągłą ma kontrolę” [II, 52].

8 maja 1900 autorka zanotuje jeden z najbardziej intymnych i pesymistycznych obrazów własnego wnętrza. Będzie to także jedyny obraz męża, jaki prezentuje w ciągu całego zapisu dziennikowego. Czuje piętno choroby męża na sobie. Choroba staje się tutaj przyczyną niemocy, marazmu i zniechęcenia:

Życie moje było szczęśliwsze i spokojniejsze jak tyłu innych. Mam najlepsze dzieci, stosunki materialne łatwe, a jednak jest coś wypalonego w moim sercu, że zdaje mi się czasem, że o nic nie dbam, że świat cały, jak największego egoistę, nie obchodzi mnie wcale. [...] Zaraziłam się pesymizmem mojego męża, niczego dobrego się nie spodziewam, wiarę straciłam w siebie i tak zwaną szansę moich dzieci. [...] Czterdziestoletnia monotonia życia z chorym człowiekiem, wobec ciągłej obawy o niego, wyrobiła we mnie to zniechęcenie, to lenistwo myśli i przekonanie, że człowiek na nic wpłynąć nie może, nic odwrócić, nikomu być przyjemnym. Dziś chciałabym tylko nie ciążyć moim dzieciom, bo czuję, że dodatniego elementu zupełnie już we mnie nie ma. [II, 90]

Górska o małżeństwie własnym nie pisze dużo, ale jeśli dotyka tej sfery, to lakonicznie stwierdza, że mimo lęku przed małżeństwem, uważa je za udane. Napisze: „Ja dużo byłam sama, a choć zakochałam się po uszy, tęskniłam strasznie do swoich” [I, 70]. O mężu powie, że był wzorowym synem i ma nadzieję, że takie też będą ich dzieci. Ma jednak wyrzuty sumienia, że nie wywarła razem z mężem wpływu na dzieci w kwestii religijności. O siostrze, Boguni, napisze, że „zupełnie macierzyńskim sercem przywiązała się do niej” [I, 108]. Wspomina kilkakrotnie o miłości do siostry, Wandy Weyssehoffowej, jako namiętności życia, miłości do rodzeństwa, do babki, Amelii Jezierskiej (z rodu Sapiehów)¹⁶. Pisze o kongresach rodzinnych, w których czynnie uczestniczy, o „własnych

rodzinie szlacheckiej na Litwie w XIX wieku, [w:] *Kultura dnia codziennego i świątecznego w rodzinie*, red. L. Dyczewski, D. Wadowski, Lublin 1998, s. 111–120; E. Kołaczowska, *Mała kronika rodzinna*, Warszawa 1982.

¹⁶ Patrz: A. Koprucki, *Determinanty aktywności kulturalnej ziemian lubelskich w latach 1795–1939*, [w:] *Ziemianstwo na Lubelszczyźnie II. Materiały II sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamojskich w Koźłowie 22–24 maja 2002*, oprac. R. Miklaszewska, Koźłówek 2003, gdzie czytamy: „Nieopodal Milanowa, w zespole majątkowym Lubieńskich w Kolanie, Amelia z Jezierskich, żona Seweryna Lubieńskiego, siostrzenica hrabiny Cabogi, założyła dwie ochronki w Kolanie i w Gęsi, do których uczęszczały dzieci pracowników folwarcznych oraz miejscowych włościan. Zasad wiary oraz pisanie i czytania, a także rachunków uczyły specjalnie tu sprowadzone siostry felicjanki. Nauczaniem zajmowała się też właścicielka majątku, Amelia Lubieńska, oraz jej dzieci” [14–15]. Por. także: A. Koprucki, *Arystokratki a wieś lubelska w połowie XIX wieku*, [w:] *idem, Ziemianstwo Lubelszczyzny i Podlasia w XIX i XX wieku. Wybór prac z lat 1974–2005 wydany na jubileusz 75-lecia urodzin Autora*, Radzyń Podlaski-Lublin 2005. Autor wskazuje, że Amelia Jezierska i jej córka Maria z Lubieńskich Górska „należały do Franciszkańskiego Zakonu Świeckiego i Kółek Różańcowych,

familijnych wpływach” [I, 153]. W tym kontekście wskazuje też tradycję wspólnych wyjazdów rodzinnych do Marienbadu, Szwajcarii, Karpat¹⁷.

Górska kładzie siebie na ołtarzu rodziny i ojczyzny. Widać to wyraźnie w zapisie z 24 czerwca 1894 roku: „Za młodu my sami dla siebie, potem dla dzieci, tyle mamy iluzji, tyle nadziei, a z czasem zaciemnia się wszystko i zawody mnożą” [I, 192]. Jest głównodowodzącą domem, gospodarstwem, ziemią. To dobry strateg, logistka, swoje przemyślenia wykorzystująca w zajęciach domowych i uprawie ziemi. Widać w tym działaniu heroizm kobiety. W dzienniku Górskiej nie ma prawie zapisu kobiecości. Jest tylko postać matki, a jeśli żony, to spełniającej powinności domu, samoedukującej się. W dobie powstaniowej Górska chce wytworzyć sposób mówienia i prezentacji siebie (własnej rodziny) bardziej męski niż mężczyźni piszący w tym czasie¹⁸. To jej, paradoksalnie, przynależy sfera publicznej działalności, zarezerwowana dla mężczyzn. Stara się zrekompensować słaby wpływ męża na kształtowanie rodzinnego gniazda. Kreuje się w zapisie jako podmiot kobiecy i męski jednocześnie. Tworzy siebie jako wzór kobiety instytucji, która przejęta jest rolą rodziny w życiu narodu. Pancierz (kostium) męski nie przekreśla przybrania kostiumu ofiarnicy, oddanej matki i żony, wyzwolicielki poprzez zapisanie (formuła wyzwolenia i uobecnienia poprzez zapis).

Kult matki szerzy się również przez rady i przedśmiertne napomnienia, które ta dawała córce, przez symboliczne błogosławieństwa, których udzielała dzieciom. Górska napisze:

Moja matka zawsze mówiła „Dziwna rzecz, że z moich dzieci, co najwięcej biedy użyły, najmniej o pieniądze dbają, tj. Witoldowa i Wanda” i to jest prawda. [I, 103]

Rysuje obraz rodziny ziemiańskiej, która staje często wobec sytuacji granicznych. Piśsze o tajemnicach rodzinnych, relacjach między bliskimi, wskazuje na wpływ rodziny w kształtowaniu etosu narodowego, patriotycznego, rodzinnego, katolickiego. Postacią

które właśnie on [ojciec Honorat Koźmiński] wprowadził i inspirował apostołsko [...]” [215]. W tomie tym znajduje się również studium *Dobra ziemskie Milanów i ich właściciele*, w którym autor przywołuje również postać Marii z Łubińskich Górskiej [s. 59, 61, 65].

¹⁷ O fenomenie zjazdów rodzinnych piszą m.in.: A. Sieradzka, *Aspekty życia ziemianstwa polskiego...* Autorka wskazuje na rolę kobiet ziemianek w prowadzeniu domu oraz wiejskiego gospodarstwa, imprez towarzyskich, uroczystości rodzinnych (chrztów, zaręczyn, wesel, pogrzebów, styp), świąt domowych (imienin, urodzin, rocznic ślubu) i kościelnych, spektakularnych wydarzeń, które były przyczynami zjazdów rodzinnych. Por. także: Ł. Kondratowicz-Miliszewicz, *Decorum domu ziemiańskiego na Lubelszczyźnie w XX wieku*, [w:] *Ziemianstwo na Lubelszczyźnie. Materiały sesji naukowej...*; I. Rychlikowa, *Ziemianstwo polskie 1789-1864. Zróżnicowanie społeczne*, Warszawa 1983; *Ziemianstwo polskie 1795-1945. Zbiór prac z dziejów warstwy i ludzi*, pod red. J. Leskiewiczowej, Warszawa 1985; E. Kosowska, E. Jaworski, *Polska kultura ziemiańska. Szkice i rozprawy*, Katowice 1995; *Wies a dwór na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, pod red. W. Cabana i M. B. Markowskiego, Kielce 1999.

¹⁸ Pisze o tym fenomenie Grażyna Borkowska, przywołując postać Elizy Orzeszkowej. Por.: G. Borkowska, *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*, Warszawa 1996, rozdz. *Orzeszkowa i strategia mimikry*, s. 149-181, oraz rozdz. *Orzeszkowa: autokorekta i problem granic*, s. 183-199.

dominującą w domu jest ona sama – matka. Jednak relacja między nią a dziećmi¹⁹ niekiedy bywa wręcz chora. Oto własne dorosłe dzieci traktuje jak małe, nieporadne istoty, które muszą ciągle wracać (i przez to nie mogą się wyzwolić) do gniazda w Woli Pękoszewskiej. Mit maciczny tego miejsca, świadomie eksponowany przez Górską, pomaga w kształtowaniu modelu wzor(c)owej rodziny ziemiańskiej, modelu idealnego gniazda. 18 sierpnia 1898 roku autorka zanotuje:

Ja w Woli chcę zostać, póki się Antos nie ożeni, a potem, albo się do Warszawy, albo do Kozieli z Pią wyniosę. Szkoda będzie tego centrum rodzinnego, jakim jest Wola, ale ze śmiercią Jasia rozbić się to musi. Wola jest dla dzieci wszystkich domem, tylko póki ja tu jestem. [II, 64]

Kiedy w tym gnieździe rodzinnym zabraknie przyjaciół i rodziny, Maria spostrzeże, że Wola przypomina trumnę, a śmierć wygląda z każdego kąta, uświadamiając dręczącą samotność.

Górska pokazuje siebie ciągle w drodze. Jeździ, by pomagać, spełnia narodowy obowiązek – wspiera całą rodzinę i przyjaciół. Przejęta wywózką kapucynów, próbuje im pomóc. Bierze pod swój dach jedną z sióstr felicjanek, która pomaga jej w wychowaniu dzieci w kulcie tradycji narodowych pamiątek (nie bez powodu często wspomina Puławy i działalność Czartoryskiej) i religii. Pisze, że „ochrony felicjanek potężnie przyczyniły się do uświadomienia mas” [II, 199]. Próbuje rodzinnie iść z pomocą unitom podlaskim. Wskazuje na konsekwencje konfliktu z mariawitami, na ogromną rolę klasztornych murów w kształtowaniu postawy moralnej (przez te mury docierają wieści z Królestwa, Galicji, Lwowa). Przyjmuje ojca Honorata Koźmińskiego we własnym domu²⁰. Korzysta z balów i rautów w Warszawie, ale pisze o marnotrawstwie majątków, ziemi, niepotrzebnych wyjazdach za granicę. Przypomina w tym Andrzeję Korczyńską z *Nad Niemnem* (1888). Przyczyną utraty wielu majątków (casus Tyszkiewiczów) była próżność i zbytek. Wychowanie ziemiańskie w domu Górskiej dokonywało się w duchu i tradycji katolickiej. Prymat religii i katechizmowych napomnień kształtował rodzinny wzorec świadomości ziemian. Górska wspomina:

¹⁹ Górska pisze wcześniej o swoich dzieciach w konwencji encyklopedycznej notki: „Ludwik urodził się w Woli w 1867 roku, Antoni 13 czerwca 1869, Janio w 1872, a córka Pia w 1888 roku, w dziesięć dni po śmierci Piusa IX, dla miłości którego dałam jej jego imię” [I, 21]. Wcześniej wspomina również o śmierci Sewerynka, Zosi i o Kociu (Konstantym Marii Górskim – krytyku i historyku sztuki). Wskazuje na malarskie i literackie zdolności córki, Pii, późniejszej autorki książek: *Miasto Dawidowe* (1955), *O Chełmońskim. Wspomnienia* (1932), *Szary brat. Opowiadania na tle życia brata Alberta* (1936).

²⁰ Por.: A. Kopruckowiak, *Dobra ziemskie Rudzieniec Łubieńskich na Podlasiu w XIX wieku*, [w:] *Śląsk, Polska, emigracja. Studia dedykowane profesorowi Andrzejowi Pilchowi*, pod red. J. Paczyńskiej, Kraków 2002, s. 351–364. Por. także: A. Kopruckowiak, *Determinanty aktywności...* Autor wskazuje: „władze carskie zdawały sobie sprawę, że wśród ziemian istniało mocno zakorzenione poczucie narodowej tradycji i idei własnego państwa, czemu towarzyszyły tradycje rodzinne z podstawowymi kanonami wartości, które w przeszłości sprawdzały się w sytuacjach najtrudniejszych” [17], a „ziemiańki wniosły ogromny wkład w «cywilizowanie lokalnych społeczności wiejskich»” [22].

Nie życzę moim dzieciom podobnej do mojej natury, jest ona źródłem wielu cierpień. [...] Kochać „całym sercem i nade wszystko” można tylko Boga, jest to zasada katechizmowa, której odstąpić bezkarnie nie można. [I, 108]

Dom Górskich dawał świadectwo wiary i wychowania w posłuszeństwie Bogu i służbie Kościołowi:

Każdy w tym domu żył i pracował tylko na chwałę Bożą i to wyjątkowym sposobem, bo ani o uznanie, ani nawet o dobrobyt im tam nie chodzi. [I, 113]

Często wspomina święta jako rodzinny magiczny czas, moment znaczący, ważny w zapisie dziennikowym, stanowiący swoistą cezurę. Okres świąteczny wyznacza zmiany rytmu życia, pozwala na zebranie się wspólne całej rodziny.

W dzienniku Górskiej widoczne są swoiste wyróżniki stanowiące o *decorum* domu ziemiańskiego, o których pisała Łucja Kondratowicz-Miliszkiewicz. Autorka *Decorum domu ziemiańskiego na Lubelszczyźnie w XX wieku* pisze, że podstawą tradycji ziemiańskiej była rodzina,

jej wychowanie w przywiązaniu do tradycyjnych wartości. Siedzibą był dwór, wraz z najbliższym otoczeniem: parkiem, ogrodem, gazonem. [...] *Decorum* rozumieć należy jako spójny zestaw symboli materialnych i duchowych, a więc elementy zagospodarowania przestrzennego siedliska, wyposażenie mieszkania oraz zwyczaje i obrzędy. *Decorum*, które przez wieki wyrastało z pierwszoplanowej społecznej i ekonomicznej roli szlachty w Rzeczypospolitej, a więc z pielęgnowania tradycji, stanowiło element tożsamości tej warstwy, zawierało przede wszystkim symbole patriotyzmu, pamiętki służby wojskowej, myślistwa, odwiecznego związku z koniem, architektury budynków dworskich i kształtowania bezpośrednio otaczającego je krajobrazu.²¹

Wspomnienia, dzienniki, pamiętniki i listy ziemian wskazują na zjawisko kolekcjonowania rodzinnych pamiątek, wyrażające świadomość ważnej roli rodziny w historii. Materialny wymiar kultywowania rodzinnej tradycji obecny jest w postrzeganiu przestrzeni domu jako siedziby rodu, w postrzeganiu wnętrza, wystroju pomieszczeń (pełnych bibelotów, porcelany, kielichów, ozdób, portretów, fotografii, dagerotypów)²² jako ikon trudu wkładanego w mozolne ich zbieranie, które, podobnie jak sama praca na roli, osiąga wymiar sakralny, świadczy o posłannictwie, jest obowiązkiem moralnym.

Albin Koprucki zauważa:

²¹ Ł. Kondratowicz-Miliszkiewicz, *Decorum domu ziemiańskiego na Lubelszczyźnie w XX wieku*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie II...*, s. 52.

²² Por.: G. Wróblewska, *Polskie wnętrza ziemiańskie XIX w.*, „Muzealnictwo” 1975 nr 23, s. 137. Autorka wskazuje na dziewiętnastowieczną modę gromadzenia różnych pamiątek: „Do zjawiska *decorum* domu ziemiańskiego niewątpliwie należała obrzędowość – coroczne uroczystości, w których uczestnikami była rodzina ziemiańska i pracownicy folwarczni, a miejscem akcji zazwyczaj odwieczny gazon przed gankiem dworu z okalającą go aleją dojazdową” [56]. Por. także: *Rodzina – prywatność – intymność. Dzieje rodziny polskiej w kontekście europejskim*, studia pod red. D. Kałwy, A. Walaszka, A. Żarnowskiej, Warszawa 2005.

dworek ziemiański, wcześniej szlachecki, niezależnie od wielkości kształtu architektonicznego zawsze otoczony parkiem z ogrodami, stanowił trwały element polskiego krajobrazu. Symbolizował ciągłość rodzinnej tradycji a zarazem narodowej historii i polskiej kultury. Głęboko wrośnięty w świat przyrody dowodził prestiżu i znaczenia właścicieli. Z reguły podkreślał narodowe wartości swoim otoczeniem, ale także wyposażeniem wnętrza, w postaci obrazów i znaków przeszłej historii, nawiązujących nadzwyczaj wyraziście do czasów chwały polskiego oręza czy wybitnych postaci – królów i wodzów [...]²³

dwory i dworki ziemian podlaskich nie zamykały się w ciasnych ramach swojej warstwy, nie tworzyły trudnych do sfutowania barier dla społeczności lokalnych. Były to domy otwarte, pielęgnujące tradycje własnych rodzin, tradycje narodowe i służące nadrzędnym interesom ogółu w imię dobra wspólnego, wspierające lokalne społeczności wiejskie w ich dźwiganie się ku postępowi cywilizacyjnemu i modernizacji wsi. [Ib., 443]

Jan Prokop zwraca również uwagę na otwartość domu polskiego, który staje się schronieniem. Nie jest on opresyjny, wspomaga i chroni pragnienia wolnościowe, „dom rodzinny u nas bywa właśnie szkołą orląt”²⁴.

Górska zapisuje i tworzy również małe życiorysy ludzi, artystów, własne rodzinne twarze. Dziennik staje się fotografią rodzinną, kompensuje nieobecność domowników, umożliwia przywołanie wspomnień rodzinnych. Tworzy szkice do portretów rodzinnych. Zapis rodzinny w dzienniku stanowi jednak wyraz moralizatorstwa. Wykorzystuje bowiem Górska kliszę sztuki hagiograficznej, buduje moralne wzorce, wzorce cnoty swoich bohaterów-domowników, choć nie są to obrazy świętych. Buduje biografię rodu. Obudowuje mikrowymiar rodzinny otoczką historyczno-społeczno-kulturową. Wylicza przymioty swoich postaci-bohaterów. Wskazuje na cnoty obywatelskie ziemian, wychowanie cechujące się surowością, karnością, oszczędnością. Zapis zawiera wnikliwy i drobiazgowy rys stanu mentalnego ziemiaństwa polskiego w wieku XIX. Krytykuje bale, wyjazdy, brak zaangażowania w sprawy narodowe, hulaszczy tryb życia, utracjusztwo.

Górska chce stworzyć obraz rodziny bez skazy, utopijny rys rodzinny. Choć wspomina czasem o słabościach rodu (choroba męża i córki Pii, konflikty między synami, spory majątkowe), to buduje jednak wzorzec rodzinnego, prawdziwego czy wręcz idealnego domu – ostoi wartości moralnych, rodzinnych, narodowych. Wylicza na zasadzie enumeracji (i tworzy specyficzny wykaz zhierarchizowanych urzędów, stopni, cnot), jakie kto pełni obowiązki, zadania. Przypomina to poniekąd minicyklopedię ziemiaństwa pod tytułem „kto jest kim w przestrzeni polskości”. W zapisie tym daje się zauważyć silny rys kulturowy (a kulturotwórcza forma dziennika szczególnie widoczna jest w drugim tomie, kiedy pojawiają się liczne wypowiedzi dotyczące kultury i ludzi sztuki). Bywałcami domu

²³ A. Koprukowniak, *Dworek ziemiański i jego rola w lokalnej społeczności wiejskiej na Podlasiu po powstaniu styczniowym*, [w:] *idem, Ziemiaństwo Lubelszczyzny i Podlasia w XIX i XX wieku. Wybór prac z lat 1974-2005...*, s. 431.

²⁴ J. Prokop, *Rodzina...*, s. 28.

Górskich są Sienkiewicz, Chełmoński, Witkiewicz, Wyczółkowski, brat Albert Chmielowski, Weysenhoff.

Rozpoczynając historię rodu od zarysowania portretu rodziców, matki męża – generałowej Górskiej, babki męża (z domu Mickiewiczówny), własnych korzeni arystokratycznych, od samego początku zapisu wspomina o energiczności i zaangażowaniu rodu (protoplaści rodu brali udział w wojnach napoleońskich), sukcesach wojennych braci męża. Do tej autokreacji rodzinnej wykorzystuje retoryczne chwytły. Wpisuje kategorię podniosłości w rys rodzinny. Zdania inwersyjne świadczą nie tyle o konwencji pisania wspomnień, dziejów, ile o poetyce dzieła hagiograficznego. Zapis rodzinny Górskiej cechuje patos. „Gorącymi łzami ja oblałam moje wyznania [...]” [I, 24] – napisze w początkowym zapisie. Dowartościowuje swoją rodzinę, wskazując na pochodzenie arystokratyczne rodów, skoligaconych z Krasieńskimi. Chęć stworzenia literackiego drzewa genealogicznego widoczna jest również wtedy, gdy wspomina rody i salony Potockich, Sapiechów, Zamoyckich, Krasieńskich, Lubomirskich, Branickich, w których odbywają się karnawały i rauty w poście.

Rodzina to, dla Górskiej, praca pokoleń, przywiązanie do ziemi, miłości do narodu (zapis: „Kraju”). Pisze często o kapitale, ziemi, gruntach, transakcjach rodzinnych, które mają uratować majątek przed parcelacją i zmarnowaniem. Zmiana sposobu zapisywania świata następuje w obrębie jednego dyskursu (przychody, zyski, ilość włók ziemi, cena ziemi, dzierżawy). Stanowi to swoisty język interpretacji rzeczywistości, przywołanie jej obrazu na zasadzie synekdoch ceny, ilości, zysku. Ziemia to jako grunt do kupienia i sprzedania. To materialny fundament rodu, gwarant istnienia, fundament układów majątkowych wśród najbliższych, przetargów rodzinnych. Mityzacja pochodzenia i sposobu gospodarowania przywołuje tradycję *Ziemiaństwa polskiego* Kajetana Kozmiana. Następuje zapełnianie pustki codzienności przez enumerację, przez katalogowy zapis zysków i strat.

Dziennik Górskiej staje się wyrazem nieustannej troski matki o własne dzieci i wnuki. To nawet nie tyle wyraz nadopiekuńczości (jeśli nawet uzasadniony jest lęk o wnuczka, gdy pisze: „Wracam z Paryża, gdzie odwoziłam wnusia. Bałam się, żeby mu się w drodze z tak młodą i niedoświadczoną matką co nie stało, ale wszystko odbyło się doskonale, a z takim maleństwem żadnego ambarasu nie ma” [II, 40]), ile zachowanie naznaczone niezdrowym piętnem, chorobliwością. Relacje te naznaczone są psychozą, lękiem o własne gniazdo, lękiem o dorosłe już dzieci.

Górka czuje się spełniona (i tylko jako matka), gdy zapełnione jest gniazdo rodzinne żywością dzieci; nieważne małymi czy już dorosłymi, które przyjeżdżają na święta do domu (czyli, wedle Górskiej, do matki):

Prócz Kocia, który w Krakowie wciąż pisze swoją profesorską pracę o Karpińskim, zjechały się dzieci do Woli. [I, 132]²⁵

Dom pełny prócz dzieci wszystkich, które jak dotąd zawsze zjeżdżają się na święta. [I, 150]²⁶

²⁵ 2 sierpnia 1890 roku.

²⁶ 30 grudnia 1890 roku.

Wszystkie dzieci jak co roku zjechały się na święta do Woli. [I, 169]²⁷

Przy tak licznym zjeździe nic z dzieci nie korzystam, naprawdę nie przemówiłam prawie do nich, bo ani na chwilę nie mamy samotności i spokoju. Z drugiej strony, aby było im dobrze, to ja dla siebie nic nie wymagam. [I, 151]²⁸

Górska jest twórczynią domu, główną organizatorką życia w przestrzeni rodziny. Inicjuje wszelkie przedsięwzięcia rodzinne. Pisze także, że chciałaby dożywcie spędzić u synów. Zapobiegliwie dokonuje zapisu testamentowego, dzieląc majątek pomiędzy dzieci.

18 czerwca 1891 roku wyzna, że „tylko dom mój i w nim zajęcia lubię, nie czuję ani pociążu, ani zdolności do szerszego działania” [I, 165]. 31 grudnia 1892 wskaże na fundatorką i założycielską rolę domu, nazwie go matecznikiem, w którym kształtuje się relacja przyjacielska, a dialog międzyludzki święci triumfy: „Znowu wszystkie dzieci zeszyły się do matecznika; z nimi i ich przyjaciele: Józio Weysenhoff, Rapacki, Romer z Krakowa, a także moja siostra Weysenhoffowa i Sołtanowie” [I, 187]. 30 sierpnia 1893 roku wskaże na funkcję scalającą rodzinę, na funkcję gniazda rodzinnego, epatującego atmosferą idyllicznego raju, szczęścia w sytuacji zagrożenia narodu: „Po sześciu tygodniach włóczęgi jeszcze milsza mi Wola. Wszystkim naszym dzieciom drogim jest to gniazdo, ale prawdziwie kocha ją Ludwik, toteż pragnęłabym bardzo, żeby on tu po nas zamieszkał” [I, 194]. Zjazdy rodzinne dzieci pełnią funkcje terapeutyczne. Matka kompensuje wtedy ciągły brak dzieci i stara się uzyskać od nich najwięcej czasu, by doświadczać rodzinnego szczęścia. 6 stycznia 1895 roku [zapis w Warszawie] wyzna: „zjazd synów na święta ożywił mnie i smutne myśli rozegnał” [I, 222]. 28 grudnia 1897 roku [zapis w Woli] wskaże na kulturotwórczy model zjazdów rodzinnych, pełniących funkcje kształceniowe, edukacyjne, poznawcze:

Prócz trzech synów nie mieliśmy nikogo na święta. Dla mnie nie ma nic miłszego, jak takie zjazdy wyłącznie rodzinne, a jak siedzę otoczona dziećmi, słyszę ich rozmowy, projekty i widzę wspólne przywiązanie, niczego mi więcej na świecie nie trzeba. Mam też uczucie, że moja obecność nie krępuje ich, że uważają mnie za przyjaciela, przed którym można głęb serca otworzyć. [II, 45]

Jak zauważa Kopruckownik, „w nielicznych rezydencjach miejscowych ziemian wystawiano spektakle amatorskie i tzw. żywe obrazy czy też zapraszano teatry objazdowe”²⁹. Dom Górskich jest domem otwartym, przyjmującym gości (topos domu otwartego dla podróżnych, jak z Mickiewiczowskiej epopei, stworzenie aury wszechpolskości, zjednoczenia, rozmowy, dysputy, wzajemne pouczanie). Dom ten i rodzinne wychowanie ziemiańskie spełniają funkcje uświadamiania, szerzenia horyzontów, wpajania religii, wiedzy i narodowych tradycji. 15 lutego 1893 roku Górska z żalem notuje:

Najbardziej zawsze samotni jesteśmy w ziemie. Wszyscy sąsiedzi bawią się w Warszawie, do Woli nikt nie zajeżdża, a długie wieczory wypełnia czytanie, robota i uciecha z Pii, która tak jest swobodna, wesoła i uprzejma [...]. [I, 189]

²⁷ 30 grudnia 1891 roku.

²⁸ 2 stycznia 1891 roku.

²⁹ A. Kopruckownik, *Determinanty aktywności...*, s. 14.

Warto podkreślić, że jeśli w dzienniku na pierwszy plan nie wysuwa się zapis dyskursu polityczno-narodowego, to najważniejszy staje się zapis rodzinny. Jednak wspomnienie „Kraju” zawsze stanowi priorytet zapisu. Jemu podporządkowany jest dyskurs rodzinny. Przeplata się często ten zapis dzienny z refleksją retrospektywną, wpisaniem biegu codziennych spraw w cykl historii. Przywołuje się atmosferę Mickiewiczowskiego *Konrada Wallenroda*, pisząc, że szczęścia w domu nie można znaleźć, jeśli nie ma go w ojczyźnie. Parafraza cytatu świadczy o podobnej strukturze i doświadczeniu historii w epoce przełomu wieków, przełomu kultury, przekraczaniu światów kulturowych, w zmianie kodu kulturowego. Doświadczenie polskości poza murami tego rodzinnego domu pozostaje często abstrakcją, frazesem, hasłem bez pokrycia, bo jak zauważa Górska: „Do wysokiego tonu u nas należy pogardzać, a przynajmniej lekceważyć wszystko, co polskie” [II, 110].

Charakterystyczny dla dziennika Górskiej jest brak zapisu traumatycznych przeżyć wewnętrznych. Jest to przemyślana strategia pisarska, która pomaga wykreować wzorzec kobiety bez wad i skaz. O tyle jest to jednak wiarygodny przekaz, że mimo filtracji perspektywicznej, oglądu osobistego, rys historyczny i społeczne tło są wiernym obrazem życia ziemiaństwa (podobny do innych pamiętników i dzienników epoki), to panopticum świadomości ziemiańskiej, ale jeśli chodzi o obraz rodziny wyrosłej z tradycji ziemiańskich, to próbuje go autorka ubarwić, przemilcza traumatyczne, bolesne i wstydlive doświadczenia, pozwala sobie na stworzenie własnej genealogii rodzinnej, która wywarła wpływ na losy narodu. 11 kwietnia 1897 roku pisze:

W życiu jednostajnym, jak jest spokojne i szczęśliwe, można się rozkocharć i te wrażenia rozkoszne notować, ale jak smutki i niepowodzenia na kochanych się wałą, lepiej po nich wspomnienia nie zostawiać. Nie otworzyłam też tego kajetu od sześciu miesięcy. [II, 29]

W samej strukturze dziennika (w formie zapisu) pojawiają się również partie udziałogizowane, jak scena w teatrze. Stają się kreacją rzeczywistości postulowanej. Stanowią chęć uprawdopodobnienia sytuacji, ale z dużą dozą mitotwórstwa i gry. Podkreślanie własnej rangi, udziału w tych zjawiskach, uświadamia, że Górska chce wykreować się na naczynego świadka wszystkich zdarzeń. Zaznacza wszędzie swą obecność, tworzy pozór bycia w centrum każdej palącej sprawy. Uzurpuje sobie prawo do właściwej oceny rzeczywistości i zjawisk politycznych i społecznych.

Górska w ogóle nie pisze o sferze cielesności. Przybiera kostium znieczulenia, by móc pisać tylko o sprawach poważnych, bowiem przeżycia wewnętrzne, psychika, wypadki losowe nie powinny zaprzętać głowy matrony, która rysuje monumentalny obraz rzeczywistości postycziowej, cały czas czując piętno czy stygmat powstania i konsekwencji powstaniowych, późniejszych ruchów narodowych, parcelacji ziemi, rewolucyjnego napięcia. Zakłada gorset mentorki, pokutnicy, kobiety instytucji, która zawiaduje całym systemem gospodarskim. Wierzy, że ma patent na mówienie o losach narodu, jakby spełniała misję dziejową. Dziennik, w jej mniemaniu, pełni funkcję zrekompensowania braku rzetelnego dyskursu ziemiańskiego (o silnych korzeniach narodowych), stanowi przemysłany obraz tego, jak powinna wyglądać prawdziwa rodzina, kieruje się potrzebą ekspiacji i wskazaniem na doniosłość rodów ziemiańskich, na kalejdoskop mikrofragmentów ro-

dzinnych i na mozaikę mikrohistorii rodzinnej. Jak zauważa Jan Prokop, „rodzina może więc być po części miejscem ekspiacji, a strojem Polki stanie się jakże często strój żałobny...”³⁰.

Górska co prawda nie podkreśla kolorystyki stroju świadczącej o martyrologii narodu, ale podświadomie pragnie pokazać własną rodzinę jako rodzinę ziemiańską, a narrację rodzinną umiejscowić w przestrzeni polskości.

³⁰ J. Prokop, *Rodzina...*, s. 29.

Dawid Maria Osincki

THE MICRODIMENSION OF THE FAMILY HISTORY IN A DIARY
OF MARIA Z ŁUBIEŃSKICH GÓRSKA GDYBYM MNIEJ KOCHAŁA
(IF I COULD LOVE LESS) 1889–1906

(summary)

My article shows the microdimension of the family history in a diary of Maria z Łubieńskich Górską ("Gdybym mniej kochała" / "If I could love less"/ 1889–1906) and her autobiographical writing. The diary of Maria z Łubieńskich Górską is like a family album of the landed gentry, it shows the phenomenon and the category of family microhistory which is inscribed onto background of macrohistory which is organized the space of narrativity (influences on contamination and correspondence of political, social, cultural and intimate phenomena which determine the view of reality). Górską tries to draw the portrait of the landed gentry in the second half in the XIX century, the landed gentry family and the metamorphoses of the landed gentry in Królestwo Polskie and Galicia during the political captivity and the historical consequences at the turn of the century. The family relations are described by the perspective of the woman – mother, wife, matron, frequent visitor of many chambers and many places in Europe.